Nr. 19. Lwów, dnia 20. Lipca 1895. Rok III.

PRZYSZŁOŚĆ

Organ narodowej partyi żydowskiej

oraz

Towarzystwa politycznego żydów galicyjskich i bukowińskich.

Wychodzi 5 i 20. każdego miesiąca.

Warunki prenumeraty we Lwowie i na prowincyi z przesyłką rocznie 2 zlr. 80 ct. półrocz. 1 „ 40 „ kwartalnie 70 „

Za granicą 3½ rubla, względnie 7 franków, względnie 6 marek.

Numer pojedynczy 12 ct.

Redakcya ul Sobieskiego l. 13. Administracya i eksped. ul. Wałowa l. 21.

Wszelkie przesyłki pieniężne adresować należy do Administracyi

Pojedyncze numera do nabycia w biurach dzienników Plohna ul. (Karola Ludwika) i Olszewskiego ul. (Kilińskiego, oraz w Administracyi.

MIKWEH ISRAEL.

Bez rozgłosu, niespostrzeżenie prawie, skromnie, palestyńscy bracia nasi święcili niedawno 25-letnie istnienie Mikweh Israel. Czem jest Mikweh Israel? Jest to szkoła rolnicza, nawet nie wielka, nie głośna nazwiskami nauczycieli ni uczniów, których wydaje. A przecież, ile w niej złożono miłości dla narodu, ile z nią łączy się wspomnień znoju i smutku, ile z niej czerpie pociechy nasze pokolenie w obecnej niedoli narodu, ile nadziei chowa dla nas na przyszłość? Wzruszającymi, budującymi niemal są jej dzieje. Ona zawdzięcza powstanie swe gorącemu patryotyzmowi wschodnich i zachodnich braci, w Mikweh Israel po raz pierwszy od wieków Wschód i Zachód podają sobie ręce.

W pierwszym rzędzie jaśnieją w dziejach Mikweh Izrael nazwiska dwóch mężów, z których jeden i skądinąd wsławił się i zapisał w pamięci narodu, drugi zaś dając bezpośrednio inicyatywę do założenia żydowskiej szkoły rolniczej w Palestynie, zasłużył się około jishub hechadash, około praktycznej kolonizacyi żydowskiej na własnej ziemi. Pierwszym jest Adolf Crémieux, drugim Karol Netter. Jeden i drugi jako członkowie centralnego komitetu Alliance Israélite Universelle pozostawali pod wpływem ruchliwej propagandy myśli syonistycznej ze strony toruńskiego rabina Hirscha Kalischera, który jak nie mały miał udział w utworzeniu owej ogólno-żydowskiej instytucyi, tak pośrednio przyczynił się do rozpoczęcia praktycznej kolonizacyi Palestyny.

W roku 1868 wydelegowała Alliance Israélite Karola Nettera na Wschód, do Egiptu i do Turcyi azyatyckiej dla poznania materyalnego i moralnego stanu żydów w tych krajach. Wychowany we Francyi przywykłszy do zachodnio-europejskiego poglądu na świat, owiany ideałami, Netter, przybywszy do Jerozolimy, jakby skamieniał na widok żebraczego, marniejącego ludu, prowadzącego żywot pasożytniczy, demoralizowanego chałuką, pozbawionego ideałów i otuchy. Świętokradztwem wydawało mu się to życie w Jerozolimie, znieslawieniem świętego grodu który był świadkiem naszej chwały narodowej i ogniskiem kultury naszej. Ale Netter nadziei nie stracił. Zapragnął szczerze wykorzenić darmozjadztwo, hańbiące pamięć żydowstwa i na jego miejscu stworzyć coś trwałego i prawdziwie pożytecznego. I przyszedł do przekonania, że punktem Archimedesowym zdolnym wyważyć cały obecny świat żydowski i oprzeć go na nowej trwałej życia podstawie jest rolnictwo i pracowita żydowska ludność rolnicza w Palestynie, że ono jest jakby kręgosłupem, około którego ułożyć się winien i może odnowiony organizm społeczny z nowem różniczkowaniem i warunkami normalnego rozwoju. Ale przejście do rolnictwa jest trudne, trudno ludność miejską odrazu przekształcić na wiejską. Swiadom tych trudności Netter powziął plan założenia naprzód szkoły, która byłaby zdolną przysposabiać żydów do pracy na roli i przyzwyczajać do niej. Szkoła taka miała być wedle przekonania Nettera najracyonalniejszem ułatwieniem przejścia żydów do rolnictwa. I nie omylił się, jak się później przekonano

Zanim jednak szczęśliwa myśl Nettera przyoblekła się w czyn, musiano ją uprzystępnić Alliance Israélite, od której decyzyi zależało jej zrealizowanie. Można sobie wyobrazić, że nie było to rzeczą tak łatwą. Francuskim żydom sama myśl założenia w Azyi żydowskiej szkoły rolniczej wydawała się tak obcą, tak utopijną, tak, rzec można, dziką, iż nie rychło z nią oswoić się mogli. Jedyny Crémieux nie tylko ją samą, ale całą jej doniosłość i konsekwencyę odrazu pojął. Tem samem jednak zwycięstwo i urzeczywistnienie myśli tej było zapewnionem, bo Crémieux był duszą i motorem Alliance Israélite. Na długo pamiętnem będzie owo posiedzenie Towarzystwa, wiekopomną mowa, którą wygłosił na niem Crémieux. Bo mowa ta tchnąca wzruszającym do głębi entuzyazmem dokonała przewrotu w umysłach francuskich żydów; od tego czasu żydzi francuscy, a potem za ich przykładem wogóle zachodnio-europejscy przestają zapatrywać się na położenie żydów małodusznie przez pryzmat jakichś własnych nawyknień i zaczynają obejmować powoli całą istotę kwestyi żydowskiej i traktować z punktu widzenia ogólniejszego:

„Żydzi Zachodu! — tak rzekł mniej więcej Crémieux kończąc swą mowę — „powstała u nas myśl założenia szkoły rolniczej w Palestynie, w kraju, z którego pochodzimy, w kraju niegdyś błogosławionym i w którym dziś jeszcze żyje znaczna liczba potomków Jakóba, tam, dokąd tak często widok nasz się zwraca, wspomnienia nasze się unoszą. Wiecie wy, jak gorżko niegdyś płakali nasi nieszczęśliwi przodkowie, wiedzeni w niewolę babilońską, z jak tęskną radością potem spoglądali na Bogu miłe niwy? Jeszcze dzisiaj każdego piątku widać żydów modlących się u muru zburzonej. świątyni i oblewających go rzewnemi łzami. I oto w okolicy Jaffy, tam gdzie ziemia wprawdzie trudna do uprawy, lecz bogata w płody, obfite żniwo rokuje temu, kto ją starannie uprawia, tam, w obiecanej ziemi u współczesnych żydów zrodzi się ta dawna miłość do rolnictwa, która cechowała naszych przodków...

Ziemia, którą Bóg niegdyś oddał Izraelowi na władanie prześliczną była i płodorodną! piękne były jej góry po,

kryte winnicami, piękne jej doliny z bogatą i rozległą paszą. A i dziś ziemia jest piękną i płodorodną i zwraca dziesięciokrotny zasiew. Płody jej znajdują łatwy odbyt w Egipcie. Obszar, który niegdyś żydzi przebyli w 40 dniach, dziś w kilku zaledwie godzinach przebyć można. Z jaką radością pracować będą uczniowie nasi i jak szerzyć się będzie miłość do rolnictwa! Kilka lat przejdzie, a żydzi masami napełniać będą świętą ziemię. Oddalenie Jerozolimy od Jaffy nie wielkie. Niebawem powstanie nowy Jeruzalem, już nie będą chodzić płakać i stękać na kamieniach dawnej świątyni lecz wznosić będą modlitwy ku niebu na kamieniu węgielnym przyszłości. Przyjdzie czas, kiedy świątynia nowa gromadzić będzie koło siebie potomków naszych na wielkie tryumfalne święto!"

„Więc — kończył — przyjdźcie w pomoc wielkiemu dziełu dajcie myśli tej urzeczywistnić się, pomóżcie nam przywrócić życie i urodzajność ziemi, która jest naszą kolebką."

Temi barwnemi, tchnącemi zapałem słowy, których ani w całości ani wiernie oddać nie byliśmy w stanie i które choć nieśmiało jeszcze i nieforemnie wyrażają myśl syonistyczną, Crémieux tak rozentuzyazmował wszystkich członków, że natychmiast planowi Nettera przyklasnęli i potrzebnych funduszów dostarczyli.

Oto dla czego mówiąc o powstaniu szkoły rolniczej i wspominając inicyatora i założyciela Nettera, należy pamiętać i o tym mężu, który najbardziej do zrealizowania myśli dopomógł.

Potrzeba było jednak trudów i poświęcenia, zanim szkoła nareszcie stanęła — a tych podjął się znów Netter, który odtąd niemal nierozerwalnie z jej losem był złączony. Powrócił do Palestyny, i wybrawszy przy pomocy agronoma odpowiedni kawał gruntu w pobliżu Jaffy, uzyskał osobiście pozwolenie sułtana na wybudowanie szkoły. Rozpoczęcie budowy przyspieszono, a niemal przez cały czas jej trwania t. j. przez 2 lata Netter mieszkał na polu w szałasie umyślnie zbudowanym i sam doglądał, aż nareszcie w roku 1870 pierwsza żydowska szkoła rolnicza w Palestynie została otwartą. Pierwszym jej kierownikiem był sam Netter, on werbował uczniów, on sam ich uczył i starał się podnieść ich moralnie.

I w tej na pozór drobnej działalności okazał Netter ten hart duszy i tę wytrwałość, które zawsze świecić będą wzorem dla wszystkich szermierzy idei, pracujących dla dobra narodu. Bo wielkim był opór, na który zrazu natrafił nie tylko u fanatycznych rodziców, którzy szkołę rolniczą uważali za pierwszy krok do odstępstwa od wiary, lecz nawet u tz. postępowych, którzy całe dzieło uważali za chybione i cel za utopijny — były to jeszcze czasy, kiedy żydzi w swej naiwności wierzyli w „braterstwo ludów", a myśl o własnym ratunku odsuwali jako śmieszną.

To też zaledwie 10 uczniów zdołał Netter zebrać w pierwszym roku. Ale później liczba ta powoli wzmagała się, zwłaszcza gdy z początkiem lat 80-tych emigracya z wschodnich krajów przybrała znaczniejsze rozmiary. Wtedy Netter mimo ciężkiej swej choroby, udał się do Brodów, gdzie wśród emigrantów rosyjskich wybrał sposobnych do uprawy rolnej i pojętnych młodzieńców i sam odwiózł do Palestyny, do Mikweh Israel. Lecz niestety rozkwitu szkoły, który właśnie się rozpoczynał, nie dożył. W roku 1882 uległ ciężkiej chorobie. Zwłoki złożono do grobu w pobliżu Mikweh Israel, a wskazuje go skromny pomnik.

Tymczasem Mikweh Israel rozszerzył się znacznie dobudowaniami i szkoła udoskonaliła się zaprowadzeniem wzorowego gospodarstwa pod kierunkiem zdolnych fachowych nauczycieli. Uczniowie, których liczba wzrosła do 100, stanowią nie tylko podatny materyał kolonizacyjny, lecz fachową swą wiedzę użytkują, pouczając niekwalifikowanych kolonistów i młodych rolników. W ten sposób Mikweh Israel, który był pierwszym naszym posterunkiem w Palestynie, który stanowi początek jej racyonalnej kolonizacyi, stał się niejako ciągle tryskającem źródłem, użyźniającem tę kolonizacyę materyałem żywczym dla wszystkich kolonii w Palestynie — a zarazem drogowskazem kierunku emigracyi żydowskiej.

Mikweh Israel sterczyć też będzie po przez długie pokolenia wymownym protestem przeciw małoduszności i materyalizmowi i dowodem, że miłość narodu i wytrwałość w pracy przełamać muszą wszelki opór i coraz bardziej zbliżają do celu,

---

MARZYCIEL.

Nowela przez Zifrona.

W interesach handlowych udawał się Kaidansky z Odesy do Niemiec. Przybywszy do Litwy postanowił zajechać do swego miasta rodzinnego, by zobaczyć się z dawnymi znajomymi i przyjaciółmi. Na dzień przyjazdu do ojcowskiego miasta wybrał piątek, chcąc zastać przyjaciół wolnych od wszelkiej pracy. Umieściwszy się w zajeździe, zaczął się zaraz wypytywać gospodarza o rozmaite osoby, znane mu dawniej, dowiedział się jednak, że wielu z nich dawno już spoczęło w grobie, wielu z bogaczów stało się żebrakami, a innych inne smutne losy ścigały.

Nazajutrz rano udał się Kaidańsky do synagogi.

Bogate jego odzienie zwróciło uwagę wszystkich i o niczem już innem nie mówiono jak tylko, kim może być ów pan bogaty i skąd on przybywa? Pierwszy rozwiązał zagadkę chazan i to w sposób bardzo prosty. Gdy bowiem zabrano się do czytania tory, przystąpił do gościa na zlecenie naczelnika synagogi szames i zapytał się o imię jego i jego ojca. Gość odpowiedział: Mojżesz Ben Elchanan a wtedy przyszło chazanowi na myśl, że może jest to syn najlepszego jego przyjaciela młodości, mełameda Elchanana, z którym przed 50 laty uczył się razem w Jesziwie.

Niedługo wątpił chazan, bo gdy gość przystąpił do tory, poznał w nim natychmiast syna swego dawnego przyjaciela, a przyjaciela własnego syna, i opowiedział to wszystkim obecnym.

Już zewnętrzny wygląd gościa wywarł na zgromadzonych bardzo silne wrażenie, jakżeż ono się powiększyło, gdy ten ofiarował 1000 rubli na ogólne cele dobroczynne.

Po modlitwie przystąpili wszyscy do Kaidańsky'ego i witali się z nim, on zaś zaprosił wszystkich na wieczerzę, a zarazem prosił każdego, by mu swoje życzenia wypowiedział. Tłumami spływali się mieszkancy do hotelu, w którym mieszkał Kaidańsky, a on każdego przyjmował serdecznie i każdego, który go prosił, obdarzał wielką jałmużnę. Największą uczuł litość, gdy przyprowadzono mu dawnego jego nauczyciela. Nie chciał wprost wierzyć, by ten staruszek był jego dawnym rabbi, reb Esrielem. Gdy przed 15 laty opuszczał miasto rodzinne, wtedy reb Esriel zaliczał się jeszcze do najczerstwiejszych mężów: rosły, o twarzy błyszczącej zdrowiem, z oczyma, z których jaśniała mądrość, a jakżeż dziś wyglądał? Słaby, skulony starzec, niezdolny już trzymać się na nogach.

„Jakżeż mi ciebie żal, mój kochany Rabbi" zawołał Kajdańsky opanowany bolesnem uczuciem i rzucił się na szyję swego ulubionego nauczyciela, któż to tak bezlitośnie zgiął twą smukłą postać?

„Kto ją zgiął? Bóg, wobec którego grzeszyłem" wyszeptał biedny starzec „ma on wielu posłańców, którzy jego rozkazy roznoszą, lecz najstraszniejszymi są ubóstwo i troska".

„Jak wiedzie się twym dzieciom" zapytał go znowu Kajdańsky, sadowiąc go równocześnie na krześle.

„Źle, bardzo źle" odpowiedział reb Esriel „wszyscy są ubodzy, najbardziej jednak dręczy mnie troska o moje dwie dorosłe córki, których dla braku pieniędzy nie mogę wydać za mąż".

„Uspokój się kochany Rabbi, już ja się za nie ujmę, gdyż Bóg miłosierny błogosławił mnie znacznym majątkiem".

„Niech ci Pan Bóg odpłaci za twój czyn" zawołał uradowany staruszek „chodź, niech cię ucałuję". Kaidańsky wstał i postąpił o krok . .

Nagle stanął Kaidańsky zdumiony i ze zdziwieniem rozglądnął się naokoło siebie, jak człowiek, który po długim śnie się obudził, chwycił spiesznie za zegarek i aż przeląkł się, gdy zobaczył, że już piąta godzina minęła „Och, te sny! te sny! zawołał zrozpaczony i potrząsnął kilkakrotnie głową. Już znowu słyszeć będę wymówki od pani Kranz, za to, że na lekcyę się spaźniam — poczem chwycił prędko za kapelusz i parasol i pospieszył do domu pana Issera Kranza

choćby na pozór oddalonego. Ale i nazwiska tych, którzy dzieło to stworzyli, przedewszystkiem tedy nazwisko Karola Nettera potomność musi zapisać w wdzięcznej pamięci. To też godzi się na tem miejscu wspomnieć, w jaki sposób palestyńscy syoniści w 25. rocznicę założenia Mikweh Israel czczą pamięć tego męża. Nie kładą wieńców na jego grobie, ani wznoszą martwego pomnika, lecz tworzą żywotne dzieło, odpowiadające intencyom zmarłego. Oto bowiem założyli stypendyum imienia Nettera, którego przeznaczeniem jest uczniom Mikweh Israel po ukończeniu szkoły ułatwić użytkowanie swych wiadomości przez nabycie gruntu i osiedlenie w Palestynie. Oby i zapalestyńscy syoniści chcieli obficie zasilać ten fundusz stypendyjny nie tylko, by również złożyć hołd pamięci Nettera lecz by zarazem wzmocnić podstawę praktycznej kolonizacyi Palestyny!

W sprawie reformy nauki religii mojżesz. w szkołach średnich *).

I.

Sprawa jednolitego planu nauki religii mojżeszowej w szkołach średnich, poruszona w Nrze 17 „Przyszłości“, jest nader doniosłego znaczenia, aby ją ze strony nauczycieli tego przedmiotu pominąć milczeniem. Sądziłem, że niezwłocznie po zjawieniu się wzmiankowanej kwestyi starsi i doświadczeńsi w tym przedmiocie nauczyciele zabiorą głos i zainicyują porozumienie się w tak ważnej sprawie. Widząc jednak wzorowe i uporczywe milczenie, czuję się spowodowanym zabrać głos w tej sprawie dla roztrząśnięcia jej według mego zapatrywania w myśl zdania Hillela: „Gdzie nie ma ludzi czynu, usiłuj ty być mężem działającym“. P. Ab. II. 6.

W ten sposób pobudzę może także innych do objawienia swego zdania, a to w każdym razie korzystnie oddziałać musi na rzecz samą.

Przedewszystkiem uważam to ze strony kompetentnych władz szkolnych za postępowanie w wysokim stopniu niewłaściwe i celowi istotnemu szkodliwe, gdy przy układaniu planu nauk dla jakiegoś przedmiotu, pomija się zupełnie czynniki najważniejsze t. j. ogół nauczycieli dotyczącego przedmiotu. Jestto sposób postępowania nigdzie nie praktykowany, ba nie odpowiedni, lecz niestety w naszem szkolnictwie galicyjskiem znamienny, że zawsze „robi się rachunek bez gospodarza“ i dla tego też owoce tej działalności są wprost złe, albo też co najwyżej względnie tylko dobre, chociaż mogłyby być zupełnie zadowalniające, gdyby reformę przeprowadzono w sposób właściwy.

Z całego tego postępowania władz szkolnych widać, iż rozchodzi się raczej o pozór, jakoby się coś czyniło dla intellektualnego i moralnego podniesienia poziomu żydów, aniżeli o faktyczny zamiar działania w kierunku wychowania etycznego żydów.

Gdyby bowiem istotnie zależało władzy na tem, aby coś zdziałać w tej sprawie, obranoby drogę właściwą i zwołanoby konferencyę krajową wszystkich nauczycieli religii mojżesz., funkcyonujących w szkołach średnich, celem wysłuchania ich zdania. — Wówczas przy wymianie zapatrywań wyświetliłaby się niejedna kwestya wątpliwa i załatwionoby niejedną ważną sprawę pomyślnie wpływającą na unormowanie tego przedmiotu, który dotychczas u nas po macoszemu traktują.

Postępowanie takie byłoby wskazanem i koniecznem, choćby projektodawca był powagą w dziedzinie wiedzy talmudycznej, jak również na polu szkolnictwa i pedagogii; tem potrzebniejsze jest ono wobec projektu, wyszłego z pod pióra człowieka, którego powaga pod tym względem jest bardzo wątpliwej wartości, jak to nieraz przy danych okolicznościach w „Przyszłości“ wykazano.

Jeśliby zaś już miało „z wyższych“ oszczędnościowych względów pozostać przy sposobie obranym przez Radę szkolną kraj., wtedy nauczyciele religii powinni się postarać o skromną remuneracyę ze strony dotyczących Zborów izraelickich, aby mogli się zebrać dla porozumienia się w tej

*) Chętnie udzielamy głosu w tej tak ważnej sprawie znakomitemu pedagogowi i fachowcowi i prosimy wszystkich nauczycieli, by zechcieli rozważyć wyłożone w artykule zapatrywania i swoje zdanie wypowiedzieć. My zostawimy im zupełną swobodę słowa. Redakcya.

II

To, czego się Kaidańsky obawiał, nastąpiło w rzeczywistości, gdyż jak tylko otworzył drzwi do elegancko urządzonego mieszkania p. Kranza, wyszła mu naprzeciw gospodyni domu, piękna i okazałej postaci dama Na widok Kaidańskiego twarz jej się zachmurzyła, poczem zaraz zaczęły sypać się wyrzuty: „Jak widzę, mój kochany Panie, to Pan nas sobie zbyt lekceważysz, a na nasze słowa wcale nie zwracasz uwagi. Niezliczone razy wyrzucaliśmy Panu pańskie złe zachowanie się, a chcielibyśmy tylko, byś był Pan punktualny i powtóre jest to powinnością każdego człowieka wypełnić wzięty na siebie obowiązek, czego Pan jednak nie robisz, zaraz z początku umówiliśmy się, że Pan codziennie o godzinie 4. po południu będziesz przychodził, tymczasem Pan przychodzisz raz o 2., drugi raz jak np. dziś dopiero o 7 wieczorem.

„Ależ Pani pozwoli, teraz jest ledwo 5 godzina.

„Może na pańskim zegarze, który tak jest punktualnym jak Pan sam. Piąta! Na naszym zegarze jest już po 6., a zresztą Pan sam przyzna, że teraz na wiosnę przyjemniej jest po zachodzie słońca wyjść na spacer, by zaczerpnąć świeżego powietrza, niż siedzieć w pokoju nad książkami, zwlaszcza dla tak wątłego dziecka jak . . .“

„Niech Pani mi jeszcze dzisiaj wybaczy“ przerwał nauczyciel „od dziś to się już nie powtórzy“ i odwrócił się, by odejść do pokoju dziecinnego.

„Zobaczymy, czy Pan dotrzyma swego przyrzeczenia“ odpowiedziała gospodyni, w tej chwili znowu go jednak zagadnęła:

„Wybacz Pan, jeszcze coś Chciałam zwrócić uwagę Pańską na to, że Pan z Rozetką zbyt surowo postępujesz. Widzi Pan przecież, że to słabe, bezsilne dziecko, a mimo to Pan jej nie oszczędza. Gdybyśmy chcieli trzymać zwyczajnego nauczyciela, a nie pedagoga, tobyśmy przecież nie płacili tyle pieniędzy, gdyżby to nas mniej kosztowało. Córeczka skarżyła mi się właśnie, że pan jej nigdy przyjaźnej twarzy nie okaże, lecz wiecznie tylko się krzywi. Pańskie chęci może są dobre, ale nie można żądać, by dziecko umarło z nauki. Mówiąc otwarcie, to niech mi Pan wybaczy, ale poprzednik pański umiał się o wiele lepiej z dziećmi obchodzić, tak ja jak i moja córeczka słuchaliśmy zawsze z wielką ciekawością jego słów, aż . . .“

„Ja córeczce Pani nic złego nie robiłem“ przerwał nauczyciel jeszcze raz potok słów pięknej gospodyni, „robiłem jej tylko wyrzuty z powodu jej lenistwa, a to przecież nic złego“.

„Nic złego? ale ja tego nie chcę! Rozumiesz Pan? to moje ostatnie słowo i od dzisiaj będę na Pana uważała i nie dopuszczę na żadne wyrzuty“.

Potrząsając głową, otworzył Kaidańsky drzwi wiodące do pokoju dziecinnego i pozdrowił swoją uczennicę, 12-letnią zdrową pyzatą dziewczynkę, której oczy jednak zdradzały, że więcej w jej głowie siana niż mózgu.

„Cóż się pani na dziś uczyła“ zapytał nauczyciel uczennicę.

„Rachunki“.

„Czy już dziś umie Pani nazwy miar i wag, czego pani jeszcze wczoraj i przedwczoraj nie umiała“.

„Powtórzyłam sobie to dzisiaj kilka razy“ wyjąkała dziewczynka.

„Zatem ile meter ma decymetrów?“

„Dwadzieścia“.

„Dziesięć“ poprawił spokojnie nauczyciel „już kilka razy mówiłem to pani, a pani jeszcze sobie nie zapamiętała. Dalej“.

„Ile kilogramów idzie na cetnar“.

„Ośm“.

„Strasznie“ westchnął nauczyciel.

„Ile kilometrów ma jedna mila?“

„Dziewięćdziesiąt ośm“.

Nauczyciel stracił już cierpliwość, skoczył gniewnie z krzesła, gdy jednak zobaczył łzy w oczach uczennicy, opamiętał się i dalej począł ze spokojem zadawać pytania:

„Co się pani prócz tego uczyła?“

„Geografię“.

„Dobrze“.

„Jak się nazywa stolica Szwecyi?“

„Stolica Szwecyi jest Tamiza“.

sprawie, chociażby z własnych funduszów pewną ofiarę ponieść mieli. Trzebaby jednakże przynajmniej dwóch, którzyby się tą sprawą zajęli, czas zjazdu i porządek obrad oznaczyli oraz wszystkich nauczycieli religii obecnie w szkołach średnich zajętych do udziału w obradach zaprosili.

W każdym razie poczuwam się do obowiązku jawnego wypowiadzenia swego zapatrywania, aby pobudzić kolegów do dyskusyi i objawienia swego zdania.

Przeglądając projekt planu, ułożony przez p. Dra Caro, dochodzi się przedewszystkiem do przekonania, że — albo p. Dr. Caro nie zna wcale ustaw i przepisów, odnoszących sie do nauki religii w szkołach średnich, co byłoby nie do wybaczenia, jeżeli nie starał się ich poznać — albo znając je, nie stara się zastosować ich na korzyść sprawy samej, lecz z umysłu i rozważnie omija takowe (może dla przypodobania się władzy!) — co tem bardziej go tylko potępia, skoro sprawę poświęca dla względów osobistych

§. 22. ogólnych postanowień z roku 1849 o urządzeniu i obowiązkowych przedmiotach naukowych w szkołach średnich krajów koronnych państwa austryackiego orzeka, iż nauka religii w szkołach średnich ma być udzielaną w każdej klasie w dwóch godzinach tygodniowo. Tenże sam §. zapowiada wyjść mające bliższe określenie co do urządzenia nauki religii różnych wyznań, co też nastąpiło, a mianowicie:

W myśl §. 4. ustawy z dnia 20. czerwca 1872 r. (Dz. u. p. nr. 86) należy urządzić regularną naukę religii w szkołach średnich (w gimnazyach, szkołach realnych i seminaryach nauczycielskich) dla każdego wyznania, które we wszystkich klasach razem liczy przynajmniej 20 uczniów.

Rozporządz Ministra wyznań i oświaty z dnia 24. września 1850 roku l. 9225, tudzież z dnia 11. lutego 1852 r. l 999 wyraźnie i z naciskiem zaznaczają, iż nauka religii nie może i nie powinna pod żadnym względem ani pod żadnym warunkiem zajmować wyjątkowego stanowiska wobec innych przedmiotów i wyznań w szkołach średnich czyli jest przedmiotem obowiązkowym, zarówno jak nauka religii innych wyznań. Mimo to w całej Galicyi zwykli uważać naukę religii mojżeszowej za przedmiot nadobowiązkowy, nie wiedzieć z jakiej racyi, a co gorsza, że sami nauczyciele religii za takowy go uważają.

Rozporządz. Ministra wyzn. i ośw. z dnia 27. sierpnia 1851 r. l. 5934, następnie z dnia 29. sierpnia 1851 r. l. 7103, a wreszcie z dnia 29. sierpnia 1852 roku l. 999 stanowczo i bezwarunkowo zabraniają zbiorowej nauki religii dla uczniów różnego stopnia nauki bez względu na ilość tychże, lecz wymagają w zasadzie i konsekwentnie nauki tego przedmiotu oddzielnie według klas i stopnia nauki.

Rozporządzenia powyższe, jak wiadomo, mają moc obowiązującą dla wszystkich zakładów tej samej kategoryi we wszystkich krajach koronnych w całej Przedlitawii, zwłaszcza gdy nie istnieją żadne osobne przepisy dla poszczególnych zakładów w poszczególnych krajach, a więc i dla Galicyi są także obowiązujące, skoro nie ma osobnych dla niej ustaw. Przywiedzionych powyżej ustaw i rozporządzeń przestrzega się też ściśle we wszystkich krajach Austryi, tylko nie w Galicyi.

Obowiązkiem Przełożeństw Zborów izraelickich względnie nauczycieli religii mojż. w szkołach średnich było upomnieć się u władz szkolnych o zastosowanie tych przepisów zwłaszcza obecnie, gdy chodzi o reformę i unormowanie tego przedmiotu z inicyatywy władz szkolnych i krajowych.

Mimo to p Dr. Caro układa plan nauk dla szkół średnich nie tylko dla 8 oddziałów t. j. dla każdej klasy oddzielnie, ale także dla 4 oddziałów t. j. dla połączonych klas dwie po sobie następujących, a nawet dla dwóch oddziałów na całe gimnazyum względnie na całą szkołę realną t. j. aby pierwsze 4 klasy razem, a następne 4 klasy (względnie 3 klasy) także razem pobierały naukę.

Pominąwszy okoliczność, że się to wprost sprzeciwia przytoczonym powyżej wyraźnym i stanowczym rozporządzeniom

---

Wtem otworzyły się drzwi, a na progu zjawiła się pani Kranz z zaczerwienioną twarzą i zawołała:

„Chodź do mnie, droga Rozetko! Twoje zdrowie jest mi droższe niż dziesięć krajów w Szwecyi, niech licho porwie wszystkie nauki, bylebyś ty mi tylko żyła“ i spojrzawszy jeszcze raz z gniewem na Kaidańskiego opuściła ze swą córeczką pokój

Kaidańsky siedział zdumiony na krześle. „Ach miłosierny Boże“ wyszeptał, „kiedy wybawisz mnie z tej nędzy? Kiedy przestanę ofiarować krew moją tym tyranom? Czy nie ma dla mnie żadnej nadziei wydobycia się z tych męczarni? Czy mam rzeczywiście tu nędznie zginąć? Już dwanaście lat męcze się w tej dziurze, i nie mogę się z niej wydobyć. Ale nie! Nie dam pogrzebać mej duszy w tem bagnie.. niech przyjdzie, co chce... Wszystkimi siłami będę walczył.. Wiem, że jedyne, co mnie może uratować, to pieniądz Ale pieniądze nie spadają z nieba... Jedna pozostaje mi droga.. Ona jedyna i żadna inna.. Tak też zrobię... i czy może nie jest to możliwem?.. Przypadek może wszystko, bo rubli dotychczas oszczędziłem, jeszcze rok lub dwa będę pracował, ani jadł ani pił, tylko oszczędzał... aż nie oszczedzę tego, co mi potrzeba.. Czy jest to nie możliwem lub czemś cudownem?“

III

Po kolacyi położył się Kaidańsky spać i zaczął już drzemać, gdy go gwałtowne pukanie do drzwi obudziło.

„Kto tam?“

„Ja, Simon“ odezwał się głos jakiś „otwieraj prędko, mam ci coś ważnego donieść“. Kaidańsky otworzył i do pokoju wszedł przyjaciel jego Simon Brucharski z gazetą w ręku. „Te gazetę“ zaczął Simon, by usprawiedliwić swoje przybycie „przywiózł mi jeden ze stolicy. Gazeta przyjdzie tu dopiero jutro, w niej stoi wykaz wygranych losów, i o ile mnie pamięć nie zawodzi, to numer twego losu znajduje się w pierwszym rzędzie“.

„Chyba drwisz ze mnie“ odpowiedział uśmiechając się Kaidańsky, poszedł prędko do szafy i wyjął swój los, porównuje potem numer losu z numerem w gazecie, raz, drugi.. Przyjaciel nie mylił się, miał on główną wygraną, od dzisiejszego dnia jest najszczęśliwszym z ludzi, potok łez wytryska mu z oczu i w uniesieniu rzuca się na pierś przyjaciela Gdy pierwsze wzburzenie się ułożyło podniósł Kaidańsky w zachwycie ręce do nieba i zawołał: „Dziękuję ci, o Boże! żeś mnie wyswobodził z niewoli, z rąk moich tyranów, którzy ze mną jak z robakiem się obchodzili, przysięgam Ci, że jak długo będę żyć, będę zawsze kroczył w Twoje ślady, i stanę się ratunkiem i nadzieją dla każdego biednego i opuszczonego“. Potem zwrócił się do Simona i zapytał się, co ma być jutro pierwszym jego czynem.

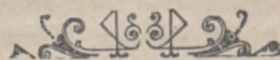
„Przedewszystkiem, wedle mego zdania“ odpowiedział Simon, powinieneś sobie w mieście pożyczyć kilka tysięcy, rozesłać podarunki swym krewnym, a dla innych znajomych w mieście wydać wspaniałą kolacyę, by wszyscy wzięli udział w twej radości“.

„Bardzo dobrze“ zawołał Kaidańsky, przytem zostaję, lecz dlaczego mówisz „w twej radości?“ Radość jest przecież dla nas obu wspólna. Myślisz może ze mną zerwać? W majątku, którym mnie Bóg obdarzył, będziesz przecież miał taki sam udział, jak ja“.

Z lekkim uśmiechem podziękował Brucharski przyjacielowi za jego propozycye i pożegnał się z nim.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Tłom. G–L.



---

ministeryalnym i że władze szkolne nie powinny i nie mogą zezwolić na taki podział, nie można sobie tłómaczyć, jak właściwie p. Dr. Caro pojmuje taki sposób nauczania, który nie tylko nie da się w rzeczywistości przeprowadzić, ale który nie wytrzymuje w ogóle żadnej krytyki.

Niewytłómaczone jest mianowicie, czem właściwie mają być zajęci uczniowie przez drugi rok uczęszczania do tego samego oddziału? — Chyba że mają siedzieć zupełnie biernie i bezczynnie, a tylko przysłuchiwać się powtórnie temu, czego się już nauczyli w poprzednim roku. System taki powoduje oczywiście u uczniów tylko zobojętnienie do przedmiotu, a obojętność jak w ogóle jest największą i najdotkliwszą w nauce przeszkodą, zwłaszcza w przedmiocie religii jest najniebezpieczniejszym wrogiem.

Jeżeli uczniowie drugi rok uczęszczający do tego samego oddziału, mieliby w nauce dalej postępować, cóż znowu czynić będą uczniowie, po raz pierwszy do tego oddziału wstępujący, skoro nie posiadają poprzednich wiadomości i nie mogą nawiązać do materyału już wziętego?

Będzie to więc znowu taki sam wzorowy nieład i nieporządek, jaki dotychczas panuje tylko w galicyjskich szkołach średnich co do przedmiotu religii.

Już zgoła pojąć nie można, na jakiej podstawie i z jakiej racyi mają być aż cztery klasy razem łączone w jeden oddział skoro obowiązujące rozporządzenia ministeryalne zakazują łączenia nawet dwóch stopni nauki.

Jaka stąd korzyść dla uczniów i jakie postępy wynikną z takiej nauki, jak żywe zajęcie budzić będzie u uczniów aż czteroletnie powtarzanie tego samego materyału naukowego, o tem wspominać chyba zbyteczne.

Co się tyczy wymiaru godzin, zdaje się, że mimo przytoczonej powyżej ustawy państwowej z 1849 r. przeznaczającej na naukę religii w każdej klasie po dwie godziny tygodniowo; projektodawca p. Dr. Caro wcale nie marzy o dwóch godzinach nauki tygodniowo, w takim razie nie łączyłby bowiem po dwie, a nawet po cztery klasy w jeden oddział.

Powołując się zatem na wspomniany powyżej § 22. ogólnych postanowień z r. 1849, na § 4. ustawy z dnia 20 czerwca 1871 r., oraz na rozporządzenia Ministra wyznań i oświaty z d. 24. września 1851 r. l. 9225 i z dnia 11. lutego 1852 r. l. 999 oświadczamy, iż bezwarunkowo nie należy zgodzić się na uszczuplenie czasu, przeznaczonego ustawą na naukę religii, która dotychczas przez władze szkolne była zawsze krzywdzoną. Nie można bowiem tego uszczuplenia czasu ani uzasadnić ani upozorować. W zasadzie, ustawy i potrzeba rzeczywista przemawiają za koniecznością dwóch godzin tygodniowo na każdą klasę.

Chciałby kto może twierdzić, że skoro do dziś dnia wystarczała jedna godzina tygodniowo dla każdej klasy, a nawet dla dwóch i więcej klas razem, to i na przyszłość wystarczy ten sam wymiar czasu. Ale też dotychczasowej nauki nie można nazywać prawidłową ani skuteczną i to właśnie było powodem przystąpienia do reformy tej nauki, która powinna być przeprowadzoną z uwzględnieniem wszelkich na korzyść przedmiotu wyzyskać się dających okoliczności i przepisów.

Gdyby zaś kto chciał utrzymywać, iż siły nauczycielskie nie podołują takiej ilości godzin, również mijałby się z rzeczywistością. Przedewszystkiem odnosićby się to mogło tylko do szkół w miastach stołecznych, gdzie jedna siła nauczycielska nie wystarcza dla wszystkich zakładów, zwłaszcza że inne obowiązki rabina i kaznodziei wiele czasu wymagają. Ale też można brakowi bardzo łatwo w ten sposób zaradzić, że rabin uczyłby tylko w wyższych klasach, a w niższych z bardzo pomyślnym skutkiem mogą uczyć nauczyciele szkół wydziałowych i ludowych pracujący w tym kierunku.

Wywołałoby to między nauczycielami szlachetne współzawodnictwo, któreby korzystnie oddziaływało na samą naukę.

W każdym razie korzyść byłaby nieporównanie większą aniżeli zbywanie w sposób proponowany przez Dra Carę. Zresztą nie jest wykluczoną możność pomnożenia sił nauczycielskich przez ukwalifikowanych teologów, gdyby tylko władze ustanowiły etatowe posady, gdzie tego ilość uczniów i godziny nauki wymagają.

Do dziejów najmłodszego ruchu syońskiego.

Napisał

Adw. Dr. O. Kokesch we Wiedniu.

(Ciąg dalszy).

Apel, jaki Pinsker i Rülf wystosowali do naszych notablów, minął bez śladów, tem większe jednak wywarł wrażenie na masy rosyjsko-żydowskiego ludu. Tłumami udawano się do Palestyny. Młodzi studenci opuszczali akademie i szli bez środków, bez rady, bez pomocy, tylko z gorącą miłością do swego narodu i kraju ojców, do Palestyny uprawiać świętą ziemię.

W swoim idealizmie jednak przedstawiali sobie praktyczne dzieło kolonizacyi o wiele łatwiej niż było w rzeczywistości. Nie znając kraju, mowy i obyczajów, mieli początkowo do walczenia z niesłychanemi trudnościami.

Dwa długie lata spali pod gołem niebem, a ziemię rozkopywali formalnie paznogciami, nie wątpili jednak i nie upadali na duchu, aż wreszcie zakupili rosyjscy syoniści w roku 1885 za pośrednictwem M. Pinesa na imię berlińskiego rabina Dra Asriela Hildesheimera 3000 dunamów ziemi i pomogli im do założenia kolonii Gadrah (Katra).

Także i reszcie kolonii świeżo założonych: Rosz-Pinah, Riszon-l'Zion i Sammarin nie wiodło się tak, jak się spodziewano. Musiano sobie w pierwszych latach wziąć arabów na nauczycieli rolnictwa, ale ci okazali się złodziejami i oszustami. Miano więc tu i na innych polach — czemu się zresztą wobec 2000-letniego odzwyczajenia od rolnictwa dziwić nie można — do walczenia z nieprzezwyciężonymi trudnościami i przez długi czas nie świtała koloniom pomyślna chwila.

Wtem zrządził los, że pułkownik przybocznej gwardyi królowej Anglii, Goldsmid, zwiedził Palestynę. To przyniosło ratunek pionierom kolonizacyi Palestyny, gdyż Goldsmid zwiedzając kolonie, odniósł z nich tak silne wrażenie, iż postanowił pozyskać dla całej sprawy potężnego protektora.

Gdy też wkrótce potem koloniści wysłali delegata swego Feinberga do paryzkiego barona Edmunda Rotschilda z prośbami o pomoc, udało się Goldsmidowi w połączeniu z Erlangerem i rabinem Mohilewerem, który umyślnie w tym celu przybył z Białegostoku do Paryża, skłonić barona do poparcia dzieła kolonizacyjnego. Baron wziął pod swą opiekę Rosz Pinah, Riszon-l'Zion i Sammarin, który otrzymał nazwę Sichron Jaakob. Kolonie te zakwitły wkrótce nadzwyczajnie. I dla innych stał się baron ucieczką i opieką, czyniąc dla nich materyalnie więcej, niż wszystkie towarzystwa syońskie na świecie razem, przez co jednak nie chcę powiedzieć, by działalność tych towarzystw, którą w dalszym ciągu opiszę, była czemś drobnostkowem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z „Zionu" tłóm. G.

SALAMON FRUG
jako liryk.

Nieszczęsny rok 1881 wrył się głęboko w życie umysłowe naszych wschodnich braci. Gwałtowny zwrot zaszły w ich stanowisku społecznem wywołał u nich całą powódź nieznanych dotąd uczuć, które literaturze współczesnej odmienny zupełnie nadały kierunek. Do tej pory spotykamy się w literaturze naszej z jedyną myślą przewodnią, jeden i jedyny cel przyświecał naszym pisarzom i poetom, dążenie do oświaty, do wolności czynu i myśli, do wpływu i znaczenia zewnętrznego. Ideał ten jednak nie zdołał na długo opanować całej literatury; z daleka nader piękny i ponętny, okazał się z bliska bladym i trywialnym. Całe bowiem dążenie skierowane było na cel ciasny, sobkowski, obracało się wyłącznie około dobra indywiduum, zbywało mu przeto na wewnętrznej sile, by mogło na dłuższy czas zaprzątnąć sobą umysły. Nie dziw więc, że w miarę tego, jak ideały te zbliżały się ku urzeczywistnieniu, naród żydowski względem nich ostygał i w końcu zupełnie wytrzeźwiał. To też poezya z lat owych nosi piętno wyczerpania się i znużenia, powszechnego niezadowolenia z prądu panującego i jego owoców. W pamiętnym zaś roku 1881, jaka gwałtowna i nieprzewidziana zmiana, jaka ogromna siła czarodziejska w strasznych pogromach narodu! Jakby tknięte piorunem

zadrżały konwulsyjnie wszystkie umysły, duch narodu dosięga granicy naprężenia i występuje nienawiść i oburzenie z powodu doznanej krzywdy i hańby obok bezdennej litości nad nieszczęśliwemi ofiarami, rozczarowanie, rozpacz i trwoga, obok szalonej odwagi, młodzieńczej nadziei i mistycznej wiary w daleką przyszłość. Powietrze przepełnione marami dręczonego uczucia, płodami chorej imaginacyi, które niejasne i nieskrystalizowane noszą cechę czegoś tajemniczego, przepowiedni lepszej przyszłości

Powszechnie spodziewają się wyjścia z ciężkiej katastrofy, nie mogą jednak na razie znaleść drogi, któraby prowadziła do zbawienia. To jedynie stało się pewnikiem niewzruszonym, że era entuzyazmu dla światła i postępu, era walki przeciw ciemnocie i zabobonom należy nieodwołalnie do przeszłości, że w bycie swoim zagrożone masy innych potrzebują środków zbawienia, że do odwrócenia grożącego niebezpieczeństwa nieodzownie koniecznem jest skupienie się wszystkich sił i zasobów narodu i wspólna wytężona praca nad lepszą dolą.

Wszeląko peryod ów, w którym gorączkowo kipiały wszystkie umysły, i naprężenie nerwów do najwyższego doszło stopnia, niebawem ustąpił, a położenie narodu wyraźne przybrało kontury, mgliste płody przyoblokły się w jasne kształty. Wrogie sobie prądy znalazły jędrne i dobitne hasła. Syon, Palestyna, wskrzeszenie i odrodzenie narodu wołali jedni, Ameryka, wynarodowienie i asymilacya wołali inni. Peryod życzeń i rozmyślań ustąpił miejsca peryodowi czynu i skrzętnej działalności. Na drodze jednak, wiodącej do zrealizowania tych przewodnich myśli, liczne piętrzyły się przeszkody. Naturalnym tedy trybem rzeczy musiał powoli ostygać zapał pierwszej chwili, wzburzone i kipiące umysły ochłonęły, rwący strumień niebawem wpłynął w koryto szerokie i spokojne i jeno słabe i luźne odźwięki ukojonego uczucia w literaturze naszej przypominają zaledwie owe burzliwe i straszne czasy pogromów.

Wówczas żył w Rosyi mąż, któremu danem było, owe eteryczne płody pamiętnego roku 1881, zanim rozpłynęły się w pomroku lub przybrały nieestetyczne kształty, siłą geniuszu swego ująć w ścisłe karby i przechować dla potomności w języku niestety obcym — rosyjskim. Czem uzasadnia się wyjątkowe jego w literatuzze stanowisko? Co czyni go jednostką wybitną, wznoszącą się wysoko ponad tłum szary, poetą narodowym, głosicielem nowej ery? Geniusz wieszczy czy patryotyzm żydowski? Kwestyę tę trudno rozwiązać. Pod jednym i drugim względem okazuje się on zarówno wielkim, jako wieszcz i jako patryota jest niezrównanym Starzejący się Gordon, oddając jemu, który zaledwie stał u kresu młodzieńczego wieku, berło poezyi, nie mógł zaiste lepszego dokonać wyboru.

Dwie szkoły, dwa przeciwne światy poezyi przyczyniły się do rozwoju jego talentu. Jędrny język rosyjski i tchnąca żywiołową siłą poezya rosyjska dały mu potęgę słowa, obrazowość i plastykę wykwintnej formy, podbiły mu świat zmysłów, wszelako ducha treści czerpał on ze świata proroków i z owej wiecznie tryskającej krynicy poezyi żydowskiej, która we wszystkich fazach swego rozwoju w poezyi biblijnej, talmudycznej średniowiecznej, nowohebrajskiej i ludowej nosi zawsze jednę i tę samą cechę: zamiłowanie do metafizyki, pociąg ku nieskończoności, kult piękna w służbie moralnego dobra. To stanowi główny charakter poezyi Fruga W jakiem otoczeniu obraca się poeta? Na jakich zjawiskach spoczywa jego oko? Czyli na wesołem niebie rosyjskiem, nieskończonych stepach, na wspaniałych falach Dniepru, na bezbrzeżnych łanach rosyjskich? Bynajmniej! O uroczej przyrodzie otaczającej go milczy jego lutnia. Z brzegów Dniepru i Newy przelatuje utęskniony wzrok wieszcza ku Hermonowi, Saronowi i Libanonowi, ku falom Jordanu, ku urodzajnym niwom nad brzegami Eufratu, ku brzozom, nad któremi lewici zawiesili swoje harfy. Nie jaśniejszy promień słoneczny, pogodne niebo i bujne kwiaty wiosny, lecz mgła, obłoki, cienie ponurej nocy, grobowe pieśnie i zapach trupi, jęki żałośne i łzy rozpaczy są przedmiotem jego poezyj. W jego elegiach słyszymy bądź ciche, tłumione łkania, bądź okropne, rozdzierające jęki, bądź ciche bezsilne wyrzuty, bądź wulkaniczne wybuchy przekleństw z powodu nieszczęść i klęsk, sromoty i hańby, które spadły na nieszczęsny jego naród.

Gdy w roku 1881 święcono jubileusz 25 letniej działalności poetyckiej Gordona, wręczył młody poeta jubilatowi wiersz zatytułowany „Paetu“. Jestto hymn na cześć największego poety hebrajskiego naszej doby. W hymnie tym określa autor treść i duch poezyj Gordona w sposób następujący: „Z lutni Twej jęczą narzekania i przekleństwa z powodu tego, co zginęło w długiej walce, z powodu wycierpianych mąk i udręczeń Zaledwie poruszasz struny wnet budzą się nasze boleści, narzekania i jęki zlewają się w poemat wspaniały i wzruszający do głębi. Spiew Twój budzi obrazy dawno minionego życia w utrapionej duszy i rozdziera piersi nasze. Ze zgliszczy i gruzów, z grobów i mogił wydobywają się przecudne dźwięki“. Charakterystyka ta Gordona przez Fruga skreślona bynajmniej nie jest trafną, gdyż Gordon był przeważnie poeta światła i nadziei, nie chciał bynajmniej rozjątrzać krwawiących się ran, lecz je goić, zasklepiać, nawet ostry strzały jego satyry wymierzone były przeciw wewnętrznemu wrogowi, nie zewnętrznemu. Jeśli jednak portret ten Gordona nie odpowiada rzeczywistości, to jest on z drugiej strony nader charakterystycznym i trafnym wobec samego portrecisty. Jest on jego własnem wyznaniem wiary, zadaniem, jakie Frug sam socie postawił. A z jaką szczerością, z jakim zapałem poświęcał się temu zadaniu! Jak poważnie pojmował on tę swoją misyę! Czytającemu utwory jego mimowoli nasuwa się podobieństwo do owych mężów świętych, którzy zanim wstąpili do grona proroków, wyrzec się musieli wszelkich ziemskich rozkoszy.

W żadnem dziele Fruga nie spotykamy najmniejszego śladu o własnem jego żywocie, o doznanych osobistych przykrościach i bolach, a przecież są twory jego wyrazem cierpień własnego skołatanego serca. A jak głęboką jest miłość jego do narodu żydowskiego! Od czasów Jeremiasza i Jehudy Halewiego nie istniał równy mu wieszcz, któryby w takim stopniu wniknął w duszę narodu, tak głęboko odczuwał nieszczęsną dolę jego.

S. Schiller.

(Dokończenie nastąpi.)

Korespondencye.

Przemyśl, dnia 15. lipca 1895.

Za staraniem p. J. Lippera zwołało „Towarzystwo polityczne żydów galicyjskich i bukowińskich we Lwowie“ wiec ludowy w Przemyślu na dzień 7. lipca b. r. z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie 2. Cele „Towarzystwa politycznego żydów galicyjskich i bukowińskich we Lwowie“. 3. Sprawa spoczynku niedzielnego. 4 Wnioski

Wiadomość o zwołaniu wiecu wywarła niezwykłe wrażenie między tutejszymi kupcami żydowskimi, zwłaszcza że wybitniejsi kupcy jako to: pp Krug, Krebs i Duldig osobną wydali odezwę zachęcającą do licznego udziału. To też nic dziwnego, że nie długo po zamknięciu sklepów — sala, w której wiec miał się odbyć prawie była przepełnioną.

Na zgromadzenie przybyła jednak pod dowództwem „akademika-robotnika“ Abelesa garstka niedorostków z towarzystwa „Brüderlichkeit“, którzy dzień przedtem na poufnem zebraniu uchwalili wiec „Towarzystwa politycznego“ rozbić.

Zaraz po zagajeniu wiecu przez p. Dr. Zippera jako delegata Wydziału „Towarzystwa politycznego“ rozpoczęli „socyaliści“ z towarzystwa „Brüderlichkeit“ swoją „czynność“ celem uniemożliwienia wyboru przewodniczącego, Mimo to udało się przeprowadzić wybór.

Przewodniczącym obrano powszechnie tu poważanego obywatela Mojżesza Scheinbacha, który poinformowawszy się o tem rychło, z jakich to właściwie elementów składa się „partya przeciwna“ — objął przewodnictwo i powołał na sekretarza p. J. Lippera. „Socyaliści“ nie tracąc wcale odwagi — rozpoczęli ponownie swoje „czynności“ pod pretekstem, że słuszność wymaga, aby jeden z ich „partyi“ reprezentowany był w sekretaryacie.

Oburzeni tem postępowaniem kupcy zaprotestowali przeciw postawionej kandydaturze (na domiar nie bardzo piśmiennego) „socyalisty“, poczem Przewodniczący chcąc kres położyć rosnącemu skandalowi — powołał z mocy swego urzędu jednego z obecnych kupców jako drugiego sekretarza i udzielił wreszcie głosu Drowi Zipperowi.

Dr. Zipper zwięźle i treściwie przedstawił obecnym opłakane położenie żydów w Galicyi, zwłaszcza pod względem ekono-

micznym i politycznym, skreślił dobitnie cele „Towarzystwa politycznego" i zakończył apelem do zgromadzonych kupców, aby usiłowania „Towarzystwa politycznego" poparli.

Po tem przemówieniu zabrał głos „socyalista" Nassenfeld krytykując nader niedołężnie system gospodarki kapitalistycznej, której orędownikami — zdaniem jego — są syoniści.

W tym samym duchu przemówił następnie „akademik-robotnik" Abeles, miotając obelgi na syonistów, którzy „założyli Towarzystwo polityczne w tym celu, aby robotników wysłać do Palestyny, gdzie to właśnie robotników jeszcze bardziej się wyzyskuje aniżeli w Galicyi".

Dr. Zipper zabrawszy głos po raz wtóry napiętnował taktykę obu tych „mowców", którzy albo z nieświadomości albo w złej wierze bredzą o syonizmie, mimo, że na zebraniu tem o ruchu syońskim i o celach jego nawet wzmianki nie było. Wytknął im też postępowanie niegodne, nie licujące bynajmniej z powagą haseł, których zwolennikami być się mienią.

Korzystając z tej sposobności poczęli „socyaliści" nasi udawać obrażonych, a po każdem słowie Dra Zippera wrzeszczeli tak jak dzieci na widok rózgi.

Mimo nawoływań przewodniczącego wzbraniali się „socyaliści" uciszyć się a gdy wskutek tego powstał tumult nie do opisania — rozwiązał komisarz rządowy zebranie.

Poważniejsi kupcy udali się następnie do mieszkania p. J. Lippera, gdzie po dłuższej naradzie postanowiono urządzić wiec nowy, w którym uczestniczyć będą mogli tylko obywatele... pełnoletni.

Tak przedstawia się prawdziwy stan rzeczy.

Sprawozdanie umieszczone w „Gazecie Przemyskiej", a przedrukowane następnie przez lwowskie pisma codzienne — polega naturalnie na kłamstwie. Hazioni.

KRONIKA.

Żydowski kalendarz ludowy zawierać będzie obok artykułów redaktora Dra M. Ehrenpreisa prace pp. Dra O. Thona, Dra Maltera, Dra Soskina, Dra S. R. Landaua, Dawida Frischmana, R. A. Brandesa, J. L. Landaua i t. d. Jak już po nazwiskach tych poznać można, kalendarz będzie miał bogatą treść popularnonaukową i beletrystyczną.

Reforma. W komitetach dobroczynności barona Hirscha we Lwowie, Krakowie i Wiedniu począwszy od lipca b. r. przeprowadzoną zostanie reforma w dwojakim kierunku. Przedewszystkiem odtąd nie będą decydowały o udzielać się mającej pomocy ostatecznie komitety, lecz sam baron Hirsch, tak że wszelkie prośby przez komitety tylko zaopiniowane załatwiane będą przez barona w Paryżu. Powtóre i charakter pomocy ulegnie zmianie, gdyż odtąd udzielać się będzie pożyczek bezprocentowych obok zapomóg. W części więc pomoc biur dobroczynności przestanie mieć charakter jałmużny. W udzielaniu kredytu będą pośredniczyły niektóre stowarzyszenia zawodowe lub zaliczkowe.

Choć już dziś zasadnicze punkta reformy w pierwszym kierunku prowokują wypowiedzenie zdania o nich, przecież na razie wstrzymujemy się od tego, zastrzegając to sobie do tego czasu, kiedy po ich przeprowadzeniu na podstawie konkretnych spostrzeżeń rozporządzać będziemy doświadczeniem praktycznem.

Muzea żydowskie. Znamionuje to znaczny postęp w narodowem życiu, gdy pewne społeczeństwo przystąpi do założenia muzeum pamiątek narodowych. Żydzi mają takich muzeów dwa, jedno w starym, drugie w nowym świecie. Historya tych jest następująca: W roku 1887 odbyła się w Londynie żydowsko angielska wystawa historyczna. Ta dała powód p. Jakóbowi J. Schiffowi w Nowym Jorku do ofiarowania Uniwersytetowi Harward w Ameryce pieniędzy na założenie semickiego muzeum. Muzeum to powstało tamże w maju r. 1891. W ślad za tem zawiązało się obecnie we Wiedniu „towarzystwo ku zbieraniu i konserwowaniu pamiątek żydowskiej sztuki i historyi", które przystąpiło do założenia muzeum żydowskiego. Mają być w niem zgromadzone dzieła literatury, sztuki i nauki żydowskiej, pomniki historyczne odnoszące się do dziejów politycznych i kulturnych żydów i to tak żydowskie jak i obcych narodów. Galicyjscy żydzi, wśród których wiele takich cennych pamiątek ginie marnie, powinni dziełem tem się zainteresować, a w szczególności winni jak najliczniej pamiątki takie wiedeńskiemu towarzystwu przesyłać.

Przymusowa dobroczynność. Wiadomo, że baron Maurycy Königswarter, zmierając 14 listopada 1893 rozporządził, że wnuk jego Jan Aleksander na wypadek opuszczenia religii żydowskiej lub zawarcia małżeństwa mieszanego ma w ciągu 6 miesięcy po zajściu tych ewentualności wypłacić milion zł. na rzecz rozmaitych zakładów dobroczynnych. Tymczasem jak również wiadomo sam syn Maurycego, Herman (czego spadkodawca wcale nie przypuszczał) z żoną i dzieckiem przyjął chrzest i powstało pytanie, czy ów milion ma być zapłacony czy nie wobec tego, że „Jan Aleksander nie, jak w testamencie przypuszczano, sam się wychrzcił, lecz został przez ojca ochrzczony. Po długich sporach (zasadowych) zdecydował się baron Herman Königswarter w imieniu syna swego milion zł. przeznaczyć na rzecz 19 zakładów i towarzystw dobroczynnych wskazanych przez zmarłego barona Maurycego w testamencie w sposób następujący:

Po 100000 zł. zakład dla ubogich założony przez Zbór żyd. we Wiedniu, żydowski zakład dla ciemnych i towarzystwo dobroczynne wiedeńskie, 50000 zł. bractwo założone przez Dawida Wertheima 1764 przy zborze żydowskim, po 25000 zł. towarzystwo pań i zakład dla głuchoniemych, po 50000 zł. towarzystwo ku szerzeniu rzemiosła wśród żydów i towarzystwo ku zaopatrywaniu ubogich sierót, po 10000 zł. fundusz zapasowy kasy zapomogowej dla rekonwalescentów opuszczających szpital żydowski, fundusz zapasowy fundacyi imienia Stefanii i fundusz zapasowy towarzystwa ku wspieraniu żydowskich studentów, 20000 zł. fundacya dla nieuleczalnych chorych w Währing, po 1000 zł. towarzystwo kolonii wakacyjnych i inne tp., po 5000 zł. towarzystwo żyd. kuchnia ludowa itp., 400000 zł. gmina miasta Wiednia z obowiązkiem założenia szpitala dla dzieci zwłaszcza z klasy robotniczej bez różnicy wyznania.

Od Administracyi.

Potwierdzamy odbiór przedpłaty następującym szan. abonentom: za rok: Wny Dr. Mütz, za pół roku: Wna Haskler Dora, Wni Goldhammer Jakób, Goldfeld Izydor, Klinghoffer K., Dr. Wittlin B., za kwartał: Wni Bienstock Mojżesz, Bursztyn Saul, Dr Rieser Adolf, Reizes Henryk, Falma 5000, Schauer Ozyasz, Unterricht A., Weissberg M., Zwiebel M., Zimmerwann M.

Na fundusz zapasowy gazety złożył: Wny Dr. Hescheles Dawid 10 zł.

Sprawy partyjne.

Na fundusz partyjny złożyli: Wni Lurie Maks 20 ct., Rosengarten J. 10 ct., A. S. 5 ct., N. N. stud. gron. 10 ct., Reichstein Meier 10 ct., Sauer Saul 10 ct., Bieder Abr. 10 ct., Bermann Hersch 10 ct., Honig Fischel 10 ct., Rawez Jakób 10 ct., Schwadron Mariem 10 ct., Eibel Izyd. 10 ct., Fecies Z. c. k. feldwebel 10 ct., Kohn Józef 5 ct., Rawicz Sabina 20 ct., Eisenklam Aba 20 ct., Rappaport Wolf 35 ct., Fichmann Mojż 5 ct., Reichstein Anna 20 ct., Braunstein 10 ct., Majblum 10 ct. (razem 2·40 przez p. Grossberga Saula), Wanderer M. 10 ct., Welger Izydor 10 ct., Schwadron Izydor 20 ct., Wilenko Isr. 10 ct., Maiblum Ber 10 ct., Gross Leib 5 ct., żydzi 6 klasy przy sposobności rozdania świadectw 1 zł., Rawicz Józef 10 ct., Tramer Fani 20 ct.

Studenci na fundusz broszurkowy 10 zł.

Podziękowanie.

„Nie będąc w stanie każdemu z osobna za nadesłane mi od licznych przyjaciół i znajomych, a zwłaszcza od stow. Beth-Izrael i zwolenników naszej wspólnej idei w Kołomyi z okazyi mego ślubu z p. Hanią Goldschlag w Kałuszu podziękować, wyrażam tymczasem na tej drodze wszystkim gratulującym moje najczulsze i najserdeczniejsze podziękowanie a przy tej sposobności składam na fundusz partyjny dwie korony. Mojżesz Lachs.

Wnemu Drowi Aleksandrowi Mayerowi składa za dar w kwocie 25 zł. z okazyi ślubu swego serdeczne podziękowanie

Wydział Towarzystwa Rygorozantów.

Korespondencye Redakcyi.

Autorowi wiersza w Kołomyi: Niemieckich wierszy pismo nasze nie drukuje.

Do kilku anonimów i pseudominów: Anonimowych i pseudonimowych artykułów i korespondencyj nie uwzględniamy.

OGŁOSZENIA.

SKŁAD

materyałów budowlanych

LEONA DISTLERA

Lwów, Grand Hotel.

Zastępstwo fabryk: wyrobów glinianych M. Barucha w Podgórzu; asfaltu papy dachowej itd. F. Kuźnickiego w Oświęcimiu, poleca po cenach najtańszych: cement portlandzki, wapno hydrauliczne i kamienne, gips murarski i nawozowy, posadzka steingutowa Piece kaflowe z ogniotrwałego materyału, rurki drenowe, rury i nasadki kominowe, papa dachowa, płyty izolacyjne, cegły i płyty ogniotrwałe, dachówki falcowane, klozety angielskie, syfony kanałowe, ściekowe, pisuarowe itd.

Ceny przystępne. — **Wykonanie zleceń rzetelne i szybkie.**

Szkoła głuchoniemych (Bardacha)

we Lwowie

Przyjmuje dzieci głuchonieme począwszy od 7. roku życia, uczy mówienia i przedmiotów szkolnych.

Dla ubogich bezpłatnie.

Za poprzedniem nadesłaniem **50** ct. wysyła się „opłacono“ pod opaską:

„Dzieje żydów po dni dzisiejsze Dra H. Sondheimera“

str. 112, szóste wydanie w udatnym przekładzie polskim.

J. Planer, ul. Jagiellońska l. 17, lub przez Administracyę „Przyszłości“.



Dr. M. Schrenzel

otworzył

kancelaryę adwokacką

we Lwowie

ul. Kazimierzowska l. 13.

Blankiety

„zamiast telegramu“

które wysyłać można zamiast telegramów gratulacyjnych na śluby, urodziny i wszelkie uroczystości. Blankiety te, które zdobi ładnie wykonany obraz (pomysłu Bendemanna), są do nabycia w redakcyi „Przyszłości“ po 25 ct. od sztuki (bez portoryum). Dochód przeznaczony jest na fundusz partyjny. Datki takie wykazują się w „Przyszłości“ pod rubryką „zamiast telegramu“.

Znana od lat wielu c. k. uprzywilejowana rafinerya spirytusu zaopatrzona w najlepsze aparata rektyfikacyjne najnowszego systemu

Fabryka rumu, likierów i octu

Juliusza Mikolascha następców we Lwowie

Jakób Sprecher i Spółka

poleca stare polskie mocne wódki, przednie rosolisy, likiery, rumy prawdziwe z Jamajki jakoteż i najlepszej jakości krajowe specyały jak: Narodówka, Dziennik, Szczutek, Karpatówka, Djabeł, Pomarańczowa niesłodzona, Ratafia, Dereniówka, Owocówka i t. d., wódki uprzyw. i jedynie prawdziwe, jeżeli z naszej fabryki sprowadzone. — Jedyne źródło w kraju dla pp aptekarzy i do pobierania Alkoholu absol. i najczyściejszego spirytusu do celów leczniczych, wolnego od podatku i już opodatkowanego. — Prawdziwy wyskok octowy, najsilniejszy, zdrowiu nie szkodliwy, gdyż nie wyrabiany z esencyi octowej.

Skład dla miasta Lwowa:

ulica Kopernika liczba 9.

(24—24)

Mimisrach umimaarabh

miesięcznik naukowy i literacki

pod redakcyą

R. M. BRAININA we Wiedniu.

Prenumerata 10 zł. rocznie. Adresować należy: R. M. Brainin Wien 9 Seegasse 23

W Administracyi „Przyszłości“

nabyć można:

PIEŚŃ ZMARTWYCHWSTANIA

chorał syoński

(tekst)

Cena: 2 ct. (bez przysyłki)

„Pieśń zmartwychwstania“

nuty

Cena: 10 ct. (bez przysyłki)

„ZION“

miesięcznik poświęcony sprawom partyi syonistycznej

wychodzi w Berlinie pod redakcyą dra H. Loewego.

Prenumerata wynosi; 1 zł. kwart.

Red. Berlin NO. Gr. Frankfurter-Strasse 64.

„Jüdischer Volkskalender“

יודישער פאלקסקאלענדער

herausg. v. der Parteileitung der gal. Zionisten.

Red. v. **Dr. M. Ehrenpreis** ist unter der Presse.

Rechtzeitige Bestellungen sind zu richten an den Verlag des

„Jüdischen Volkskalenders“

Lemberg.

Preis des Kalenders 20 kr.

ŁADNIE WYKONANY OBRAZ

(wierny podług fotografii) najpiękniejszej palestyńskiej kolonii

„Rischon Lezion“

wydany został staraniem grupy buczackiej (towarz. „Syon“ w Buczaczu) i jest do nabycia tamże po **50** ct za egzemplarz

Wszystkie towarzystwa w pierwszym rzędzie powinny zaopatrzyć się w ten obraz.

BIBLIOTEKA LUDOWA.

1. zeszyt żargonowej „Biblioteki ludowej“, wydawanej staraniem komitetu wykonawczego narodowej partyi żydowskiej, za wierający

„DROBIAZGI“

(Kleinigkeiten)

DAWIDA FRISCHMANA

opuścił prasę i jest do nabycia w red „Przyszłości“.

Cena zeszytu 4 ct.

Marki partyjne

(do nalepienia na listach i t p).

na dochód funduszu partyjnego

po 1 groszu (½ ct.)

do nabycia

w redakcyi „Przyszłości“

Rocznik II. „Przyszłości“

po 1 zł. 80 ct.

(z przesyłką 2 złr.)

nabyć można w Administracyi „Przyszłości“ (ul. Wałowa l. 21).

Wydawca: K. Stand. — Redaktor naczelny i odpowiedzialny: A. Korkis. — Z drukarni Ch. Rohatyna we Lwowie.